





With the support of the  
Creative Europe Programme  
of the European Union



LIETUVOS  
KULTŪROS  
TARYBA

Projektą rėmė:  
ES programa *Kūrybiška Europa*,  
Lietuvos kultūros taryba

Leidėjas (vykdytojas): *Poetinis Druskininkų ruduo*  
[www.pdr.lt](http://www.pdr.lt)

Iš lenkų k. vertė *Vytas Dekšnys* ir *Elżbieta Wójcik-Leese*  
Redagavo *Palmira Mikėnaitė*

Apipavidalino *Tomas S. Butkus*  
*vario burnos* | idėjų dirbtuvės  
[www.varioburnos.com](http://www.varioburnos.com)

Tiražas: 1000 egz.  
Išleista 2016 m. rugsėjo 1 d.

- © *Julia Szychowiak*, **Po sobie** (Biuro Literackie, 2007)
- © *Julia Szychowiak*, **Wspólny język** (Biuro Literackie, 2009)
- © *Julia Szychowiak*, **Intro** (Biuro Literackie, 2014)
- © Translated by *Elżbieta Wójcik-Leese* and *Vytas Dekšnys*
- © Photograph by *Adelajda Truscinska*

ISBN 978-609-95766-0-2

JULIA

# SZYCHOWIAK

---

POLSKA



**DZIECKO ŚLIZGA SIĘ PO SZEROKICH PLECACH RZEKI**

Zastanowi się nad tym, co zobaczyło. Z głową  
między poduszką a świtem, leżącym na placu  
zabaw, jak wiaderko z piaskiem.

Ranne niebo będzie, jak deska, z której można  
usłyszeć pukanie tętna. Jakby się słyszało  
pieśń, co zagląda do środka.

**RANO**

Gdzieś to już widziałam. Choćby tu,  
twarz jak niezamieszkane podwórko.

Weź nuty pulsu i spójrz,  
pod szyciem skóry jest mięszsz słodki  
i krew, krew cała ze szkła.

**PO**

Moja róża ze śliny i mgły,  
księżyc jak pępek jeziora.  
Bóg rzucony na wodę, niemy chłopiec.

## WOLNIEJ

To samo. Sterty zrzucanych ubrań,  
szmat czasu. Patrzę na ciebie, myśląc o kraju,  
w którym żyję. On także wie o nas wszystko.

Idą smutne miesiące. Głośnie światło  
podbiega od tyłu.

Wiatr i słońce wcierać w kości, zapomnieć,  
by potem raz jeszcze zacząć dzień –  
kilkanaście lat temu.

Jakbym w ogóle nie miała języka,  
jak gdyby język pytał o swoją tożsamość,  
jakby wszystko to naraz.

## JAŚNIEJ NIŻ SŁOŃCE

Wyjdę jak będę gotowa.  
Na schwał, na środku chodnika.

Wiedziałam, że mogę umyć twarz i dłonie,  
cieknąc przez gęste oczka. Że jestem cierpliwa,  
podpierając się o brzeg morza. Nie mogę się napić.

Chodź, poszukamy w sobie kogoś,  
tylko odwróć głowę.

**ŚLAD**

Byłam pod płaszczem, w rozdartym na łokciu  
ordynarnym świetle. Potem mnie spotkałeś.

Dzień do wieczora przechadzał się po murze,  
żeby więcej widzieć i dłużej pozostać,  
bo jutro będzie gdzie indziej.

Jestem widoczna, póki sen mną kaszle,  
dopóki cień wsparty jest ciałem.

**PRZESTRZEŃ**

Pytasz mnie o puentę?  
Gdybym mówiła przez sen,  
wiedziałabym,  
co powiedzieć.

**TYLE**

Bardzo długo nie pisałam do siebie.  
Pamiętam jak dzisiaj.

Sen był lepki jak żywica, niebezpiecznie  
wychylony z ust. Potem haust powietrza i  
strach wspinał się po nas jak dziecko po gałęzi.

Nie przeszkadzaj mi wchodzić w obcy świat,  
nie miałam nigdy ciała.

## ŚCIŚLE TAJNE

Sen pod kreską. Zwoje przezroczy, mgławica  
w płucach. Sen o szkle, po którym biegnie  
dziecko. Dłonie czeszące przestrzeń i powietrze  
w barwach ochronnych; przed dobudzeniem.

Sen umundurowany, z dłońmi na ustach,  
by nie wydać się przed wrogim świtem.  
Ciągle ta sama twarz, ściśle tajny światłocień.

## NIE TUTAJ

To, że odchodzę powoli,  
nie znaczy, że zdążę zawrócić.  
Rozejrzyj się, mnie jeszcze tu nie ma.

Tam mnie boli.

∴

Wsiąkamy w miejsca po ciałach,  
pełni szczęścia, które przyszło za wcześniej.

Dlatego pójdziemy do nieba na moment,  
by poznać, z kim zostaliśmy pomyleni.  
Byliśmy wolni jak ludzie z papieru,  
i wtedy nic w nas gęstniało, jak beton.  
Nikt nie umierał.



...

Chciałabym ją opisać,  
ale moja twarz jest nieczytelna.  
Zostały rysy, spłoszone pszczoły,  
które karmiłam.

## WESOŁE MIASTECZKA

*Alicji Noskowicz*

Spojrzałam na obiekt o nazwie „extreme”,  
nie miałam wyjścia, by przeciwstawić się  
maszynie. Uczucie straszne jak śmierć,  
jaskrawe zwierzęta światła i cienie łaszące się.

Weszłam. Tłum tańczył z radości,  
że jest.

...

Nie zamykajcie mi oczu, nie mogę być wszędzie  
jednakowo martwa. Przesuńcie mnie niżej i podłóźcie  
pod głowę zdjęcia z dzieciństwa.

Co będzie dalej, kiedy skończą śpiewać psalm  
i podniosą się z ławek? Zostanę, a wy wracajcie.

**NAZAJUTRZ**

Za życia byłam córką,  
czekałam na ciebie, stale uciekając  
drogą rozciętą gałęziami miasta.  
To do mnie czasem powraca jak krwotok  
na krawędzi, suchy kaszel ojca,  
nocą, co wymarła. Nie zdążyłam powiedzieć ci  
tego dnia, kiedy stałam na moście,  
kiedy to się stało.

:::

Swoją kobietę utopiłam w snach,  
może czyjaś żonę; zostawiłam w wodzie,  
obserwując z dna napięty kark  
na skamieniałej fali.

Nie umiem kochać innej kobiety  
prócz własnej, choć ona nas dzieli,  
a jej ostatnie słowo z każdym dniem  
mocniej uwiera mnie w krtani.

...

Weszłam pod wodę, żeby myśleli, że tonę.  
Miałam sen w wodzie o dziecku, które biegło  
po szkle, gubiąc za sobą palce, włosy, paznokcie.

Nie było widać, którędy w nie weszło to światło,  
za którym stoję. Marży mi oczy, kiedy nie patrzyłam.

Potem, kiedy mnie wszyscy słyszeli, chcieli  
wiedzieć, jak bardzo boli. Nie powiedziałam nic  
i chciałabym zrobić to raz jeszcze.

...

Uwielbiam na ciebie patrzeć,  
powiedział. Tyle  
go widziałam.

Starałam się to przedstawić  
możliwie jasno, wymagając jednak  
żmudnej przebudowy  
klatki świadomości.

## **RYTM JAKO NIEŚMIERTELNOŚĆ**

Jestem waszym placem zabaw.  
Jestem plamą na prześcieradle.  
Jestem sączącą się cicho  
w waszych słuchawkach  
symfonią Ja.

**APOKALYPSIS**

Sprzedano trzy bilety,  
przedstawienie nie odbyło się.  
Bilety oddano.

⋮

On zawsze brał zabawkę,  
którą mu dawałam.

Więcej cię matka nie miała?  
Zapytam teraz jak kilkanaście lat temu,  
już wiedząc,  
że sensem bycia jest troska.

Na obozie pod górą św. Anny  
zapadam w płytką drzemkę.

To byłoby wszystko.

...

Mówili: zostawcie nam ją.  
Niech nie gestykuluje,  
odśłońcie jej twarz,  
niech widzi.

Nie mogła zobaczyć.

Biały obrus zaszedł krwią,  
w słońcu błyszczał  
jeszcze świeży strach,  
ktoś się uśmiechał.

...

Prawdopodobnie  
będę odrobinę samotna  
w tych dniach.

Nie będziemy się witać,  
choć pies będzie ujadał,  
jak gdyby ktoś stał pod światło.

Nie będzie można tego potwierdzić.

Na moich nagich ramionach  
niezwiązany kaftan.

⋮

*Adelce*

Nie zostawię jej,  
ona była tu od zawsze,  
ona będzie tu od zawsze.

Nigdy nie myślałam, że się urodzę.  
Za szybą snu kotysze się gałąź

# JULIA SZYCHOWIAK

---

POLAND

Julia Szychowiak (b.1986), a poet. Her debut collection *Po sobie* (*After Myself*, 2007) received the Silesius Poetry Award and the Prize of the Polish Society of Book Publishers in 2008 as well as the *Gazeta Wyborcza* wARTo Award in 2009. The collection was previewed by the 2006 pamphlet entitled *Poprawiny* (*The Breakfast After*), winner of 'Połów,' the project run by the Biuro Literackie Publisher to showcase new poets. In 2009 Szychowiak published *Wspólny język* (*Common Language*) and in 2014 *Intro*, nominated for the 2015 Silesius Poetry Award. Her work appears in various journals and anthologies, such as *Poeci na nowy wiek* (*Poets for a New Century*, 2010), *Rozkład jazdy. Dwadzieścia lat literatury Dolnego Śląska po 1989 roku* (*Itinerary: Twenty Years of the Lower Silesia Literature after 1989*, 2012), *Miłość nie jest tym słowem* (*Love Is Not the Word*; a bilingual selection of Polish and Bulgarian poetry published after 1989, 2014) and *100 wierszy polskich stosownej długości* (*One Hundred Polish Poems of Appropriate Length*, 2015). Her poems have been translated into English, Spanish, German, Bulgarian and Slovak. She lives in Księżyce and Warsaw.





## A CHILD SLIDES ACROSS THE BROAD SHOULDERS OF THE RIVER

It will ponder what it has glimpsed. With its head between pillow and dawn, the dawn on the playground like a bucket of sand.

Morning sky will be a plank where one can hear the knocking of the pulse. As if a song peeping inside could be heard.

### MORNING

I must have seen it somewhere. Say, here, the face like an uninhabited courtyard.

Take the sheet music of the pulse, look: under the seams of the skin sweet pith and blood, blood all from glass.

### AFTER

My rose out of saliva and mist,  
moon – the lake's belly button.  
God thrown on the water, a mute boy.

**MORE SLOWLY**

The same. Heaps of discarded clothes,  
of time. I look at you, think of the country  
where I live. It too knows us thoroughly.

Sad months approach. Loud light  
runs up from behind.

To rub the wind and sun into my bones, to forget  
in order to once again begin a day  
– a dozen years before.

As if I didn't have a tongue,  
as if my tongue queried its identity,  
as if all the above at once.

**BRIGHTER THAN THE SUN**

I will go out when I'm ready.  
A strapping girl, right on the pavement.

I knew that I could wash my face and hands,  
leaking through the dense mesh. That I am patient,  
leaning against the shore of the sea. I cannot drink.

Come, we shall look for someone inside us,  
let me only turn my head.

**A TRACE**

I was under the coat, in the vulgar  
light torn at the elbow. Then you met me.

Day strolled on the wall till the evening  
– it wanted to see more and linger,  
because tomorrow it will be elsewhere.

I can be seen as long as sleep coughs with me,  
until the shadow props on the body.

**SPACE**

You ask me about the punchline?

If I talked in my sleep,  
I would know  
what to say.

**THAT MUCH**

For a long time I haven't written to myself.  
I remember, as if it was today.

Sleep was sticky like resin, precariously  
leaning out of the mouth. Then a gulp of air and  
fear climbed us like a child a branch.

Do not disturb my entrance into the unfamiliar world,  
I have never had a body.

**STRICTLY CONFIDENTIAL**

Sleep below the line. Reels of slides, a nebula  
in the lungs. A dream about glass, where a child  
runs. Hands combing space and the air  
in camouflage; before waking up.

Sleep in a uniform, with hands on the mouth  
not to reveal oneself to the hostile dawn.  
Always the same face, a strictly confidential  
distribution of light and shade.

**NOT HERE**

Though I walk away slowly,  
it doesn't mean I will manage to turn back.  
Look around, I'm not here yet.

There it hurts me.

∴

We seep into vacancies left by our bodies,  
filled with happiness that has come too early.

For this reason we will go to heaven  
only to learn there's been a mistake.  
We were as free as paper people.  
Back then nothing was hardening  
inside us, like concrete.  
Nobody was dying.

...

I'd like to describe it,  
 but my face is illegible.  
 Only contours, alarmed bees,  
 which I fed.

## **FUN FAIRS**

*for Alicja Noskowicz*

I glanced at the object called 'extreme',  
 there was no exit: confront

the machine. Sensation scary as death,

garish animals of lights and fawning shadows.

I entered. The crowd danced with joy:  
 it was.

...

Don't close my eyes, I can't be everywhere  
 identically dead. Lower me and lie  
 under my head my childhood photographs.

What will happen next, when they finish the psalms  
 and get up from the benches? I'll stay and you go back.

**TOMORROW**

Alive I was a daughter,  
I waited for you, as I kept running  
down the road cut by the town's branches.  
I'm the one to whom returns, a haemorrhage  
on the brink, father's dry cough,  
during the night which died out. I had no time  
to tell you that day on the bridge  
when this had happened.

:::

I drowned my woman in my dreams,  
perhaps someone's wife; I left her in the water  
observing from the bottom her arched neck  
on petrified waves.

I cannot love another woman  
but my own, though she divides us,  
and her last word, day after day,  
lumps heavier in my throat.

...

I walked under water to make them think I was drowning.  
In the water I had a dream about a child who ran  
over glass, losing its fingers, hairs, nails.

It wasn't clear how the child was entered by the light  
I stood behind. My eyes were freezing when I wasn't looking.

Then, when everyone could hear me, they wanted  
to know how much it hurt. I said nothing,  
I'd like to do it again.

...

I love looking at you,  
he said. Then  
he was gone.

I tried to present it  
clearly, strenuously  
reconstruct the cage  
of consciousness.

**RHYTHM AS IMMORTALITY**

I'm your playground.  
I'm a stain on the bed sheet.  
I'm the soft sound  
sifting into your headphones  
– the symphony of I.

**APOCALYPSIS**

Three tickets were sold,  
the performance didn't run.  
The tickets were returned.

⋮

He always took the toy  
I gave him.

Your mother, she didn't have more of you?  
I ask as I did years back,  
aware now  
the essence of being is care.

On a camp by St. Anna's Mountain  
I have a shallow nap.

That'll be all.



...

They said: leave her to us.  
She shouldn't gesticulate.  
Uncover her face,  
she should see.

She couldn't see.

White tablecloth absorbed blood,  
in the sun dazzled  
fear, still fresh,  
someone smiled.

...

Most probably  
I'll be a little lonely  
these days.

We won't say hello,  
though the dog will yap,  
as if someone stood  
against the light.

This can't be confirmed.

On my naked shoulders  
untied straightjacket.

⋮

*for Adelka*

I will never leave her,  
she's always been here,  
she'll always be here.

I have never thought I'll be born.  
Behind the pane of the dream sways a branch.

# JULIA SHYCHOWIAK

---

LENKIJA

Julia Szychowiak (Julia Šychoviak) gimė 1986 m. Vroclave, Lenkijoje. Pirmoji jos knyga *Po sobie* (*Po savęs*, 2007) apdovanota „Silesius“ premija už poezijos metų debiutą ir Lenkijos knygų leidėjų draugijos premija. 2009 m. išėjo knyga *Wspólny język* (*Bendra kalba*), 2014 m. – *Intro*, nominuota 2015 m. „Silesius“ premijai metų poezijos knygos nominacijoje. Poezija spausdinama įvairiuose žurnaluose bei antologijose: *Naujojo amžiaus poetai* (2010); *Dvidešimt Žemutinės Silezijos literatūros metų nuo 1989* (2012); *Meilė nėra tas žodis* (2014, dvikalbis po 1989 m. išspausdintos bulgarų ir lenkų poezijos rinkinys), *Šimtas tinkamo ilgumo lenkiškų eilėraščių* (*100 wierszy polskich stosownej długości*, 2015). Jos poezija versta į anglų, ispanų, vokiečių, bulgarų, slovākų kalbas.

## VAIKAS SLYSTA PER PLAČIĄ UPĖS NUGARĄ

Susimąstys apie tai, ką matė. Galva  
tarp pagalvės ir aušros, nusimetusios žaidimų  
aikštelėje lyg smėlio kibirėlis.

Rytą dangus bus tarsi lenta, kurioj išgirsi  
plakant pulsą. Tarsi girdėtąsi  
daina, žiūrinti vidun.

## RYTAS

Kažkur jau mačiau tai. Kad ir čia,  
veidas lyg negyvenamas kiemas.

Išgrok pulso natas ir pažvelk,  
po odos siuviniu saldus minkštimas  
ir kraujas, kraujas visas stiklinis.

## PO

Mano rožė iš seilių ir rūko,  
mėnulis lyg ežero bamba.  
Dievas numestas ant vandens, nebylys berniukas.

## LĖČIAU

Tas pats. Sumestų rūbų krūvos,  
daugybė laiko. Žiūriu į tave, galvodama apie šalį,  
kurioj gyvenu. Ji irgi viską apie mus žino.

Slenka liūdni mėnesiai. Triukšminga šviesa  
pribėga už nugaros.

Vėją ir saulę įtrinti į kaulus, pamiřšti,  
kad paskui dar kartą pradėtum dieną –  
prieš keliolika metų.

Tarsi visai neturėčiau kalbos,  
lyg kalba klaustų savo tapatybės,  
tarsi visa tai išsyk.

## ŠVIESIAU NEI SAULĖ

Išeisiu, kai būsiu pasirengusi.  
Valiūkiškai, per vidurį šaligatvio.

Žinojau, kad galiu nuprausti veidą ir rankas,  
sunkdamasi pro tankias nėrinio akis. Kad esu kantri,  
pasiremiu į jūros krantą. Negaliu atsigerti.

Eikš, ko nors savyje paieškosim,  
tik nusigręšiu.

## PĖDSAKAS

Buvau po apsiaustu, praplėštoje per alkūnę  
stačiokiškoje šviesoje. Vėliau sutikai mane.

Diena iki vakaro vaikštinėjo ant sienos,  
kad daugiau matytų ir ilgiau pasiliktų,  
nes rytoj bus kitur.

Esu matoma, kol miegas manimi kosti,  
kol šešėlis remiasi kūnu.

## ERDVĖ

Klausi manęs apie to sąmojo prasmę?  
Jei kalbėčiau per sapną,  
žinočiau,  
ką atsakyti.

## TIEK

Labai ilgai sau nerašiau.  
Prisimenu kaip šiandien.

Sapnas buvo lipnus tarytum sakai, pavojingai  
išsikišęs tarp lūpų. Paskui oro gurkšnis, ir  
baimė ropštėsi per mus aukštyn tarsi vaikas šaka.

Netrukdyk man įžengti į svetimą pasaulį,  
niekad neturėjau kūno.

## VISIŠKAI SLAPTAI

Sapnas į skolą. Skaidrūs ritiniai, ūkanos  
plaučiuose. Sapnas apie stiklą, per kurį bėga  
vaikas. Rankos, šukuojančios erdvę ir orą  
slepiaujamųjų spalvų; prieš pat baigiant busti.

Sapnas uniformotas, prisidengęs lūpas delnais,  
kad neišsiduotų priešiška aušrai.  
Vis tas pats veidas, visiškai slaptas šviesšėšėlis.

## NE ČIA

Tai, kad pamažu išeinu,  
nereiškia, kad spėsiu apsigręžti.  
Apsidairyk, manęs čia dar nėra.

Ten man skauda.

...

Susigeriam į kūnų paliktas vietas,  
Sklidini per anksti atėjusios laimės.

Todėl keliausim trumpam į dangų  
sužinoti, su kuo mus supainiojo.  
Buvom laisvi lyg popieriniai žmonės,  
ir tada niekis tirštėjo mumyse lyg betonas.  
Niekas nemirė.

:::

Norėčiau jį aprašyti,  
bet mano veidas nesuskaitomas.  
Liko bruožai, išbaidytos bitės,  
kurias maitinau.

**ATRAKCIONAI***Alicjai Noskowicz*

Pažvelgiau į objektą vadinamą „extreme“,  
nebuvo išeities, kaip pasipriešinti  
mašinai. Jausmas baisus lyg mirtis,

ryškūs žiburių gyvūnai ir besiglaustantys šešėliai.

Įžengiau. Minia šoko iš džiaugsmo,  
kad yrà.

:::

Neuždenkit man akių, negaliu būti visur  
tokia pat mirusi. Patraukit mane žemiau ir padėkit  
po galva vaikystės nuotraukas.

Kas bus toliau, kai baigs giedoti psalmę  
ir pasikels nuo suolų? Aš liksiu, o jūs grįžkit.



## RYTOJAUS DIENĄ

Kol gyva, buvau duktė,  
laukiau tavęs, nuolat bėgdama  
miesto šakų išraižytu keliu.  
Kartais sugrįžta tai pas mane lyg kraujosruva  
ant krašto, sausas tėvo kosulys  
tą išmirusią naktį. Nespėjau pasakyti tau  
tą dieną, kai stovėjau ant tilto,  
kada tai įvyko.

...

Savo moterį paskandinau sapnuose,  
galbūt kieno nors žmoną; palikau vandenyje,  
iš dugno stebėdama įsitempusį sprandą  
ant suakmenėjusios bangos.

Nemoku mylėti kitos moters  
išskyrus savą, nors ji skiria mus,  
o jos paskutinis žodis kiekvieną dieną  
vis stipriau veržia man gerklas.

:::

Panėriau po vandeniu, kad manytų, jog skęstu.  
 Sapnavau vandenyje vaiką, kuris bėgo  
 per stiklą, pamesdamas įkandin pirštus, plaukus, nagus,

Nesimatė, pro kur į jį įsiskverbė ta šviesa,  
 už kurios stoviu. Šalo man akys nežiūrint.

Paskui, kai visi girdėjo mane, jie norėjo  
 sužinoti, ar labai skauda. Neatsakiau nieko  
 ir norėjau darsyk tai padaryti.

:::

Dievinu į tave žiūrėti,  
 pasakė jis. Tiek  
 jį temačiau.

Mėginau tai įsivaizduoti  
 kuo aiškiau, vis dėlto reikalaudama  
 kruopščiai pertvarkyti  
 sąmonės kadrus.

## RITMAS KAIP NEMIRTINGUMAS

Esu jūsų žaidimų aikštelė.  
 Esu paklodės dėmė.  
 Esu tyliai besisunkianti  
 per jūsų ausines  
 Aš simfonija.

**APOKALIPSĖ**

Parduoti trys bilietai,  
spektaklis neįvyko.  
Bilietai grąžinti.

...

Jis visada paimdavo žaislą,  
kurį jam duodavau.

Daugiau motina tavęs neturėjo?  
Paklausu dabar kaip prieš keliolika metų,  
jau žinodama,  
kad buvimo prasmė yra rūpestis

Stovykloje Šv. Onos kalno papėdėje  
imu snūduriuoti.

Tai būtų viskas.

...

Sakė: palikit mums ją.  
Tegu nustoja gestikuluoti,  
atidenkit jai veidą,  
tegu mato.

Negalėjo to pamatyti.

Balta staltiesė apvarvėjo kraujais,  
saulėje žvilgėjo  
dar šviežia baimė,  
kažkas šypsojosi.

:::

Regis  
būsiu šiek tiek vieniša  
tomis dienomis.

Nesisveikinsim,  
nors šuo draskysis,  
tarsi kas nors stovėtų šviesoj.

Nebus įmanoma to patvirtinti.

Ant mano nuogų pečių  
nesurišti tramdomieji.

:::

*Adelkai*

Nepaliksiu jos,  
ji visada čia buvo,  
ji visada čia bus.

Niekada nemaniau, kad gimsiu.  
Už sapno lango linguoja šaka.